Rok I. Lwów, niedziela 5. lipca 1908. Nr. 73.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . . . . 1·— K	miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K
„ z odnoszeniem do domu 1·50 „	kwartalnie „ „ 4·50 „
Numer pojedynczy . . 4 halerzy	Numer pojedynczy . . 6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp, wiersz pet.

NA WYRAJ.

Dziś skończył się rok szkolny.

Tysiące dziatwy jak stado ptaków na wyraj rozlecą się po wszystkich zakątkach kraju na dobrze zasłużony a tak bardzo potrzebny wypoczynek.

A ile pomiędzy nimi takich, co pod strzechę rodzinną, do nizkiej chatki włościańskiej wesele wnoszą i radość spracowanym rodzicom wieśniakom. Ile szczęścia, ile radości, ile nadziei — w takich chatach!

A inni do dworków białych zajadą, inni znowu ulice miast i miasteczek prowincyonalnych ożywią, a znajdą się wreszcie i tacy, którzy do roboty jako najemnicy dzienni przy regulacyi rzek, budowie dróg i mostów staną.

Dla wszystkich nastała droga, długo oczekiwana chwila — wakacyi.

Do rzeszy tej młodej, pełnej życia, gwaru i wesołości wyrywa się dziś z piersi gorące życzenie:

Między lud, dziatwo! Do nizkich chatek zajrz z serdecznem i ciepłem słowem. Przypatrz się mozolnej, ciężkiej pracy na roli. Wniknij w treść życia ludu, w jego duszę szlachetną, lecz drzemiącą jeszcze nieoświeconą słońcem miłości naszej pięknej, drogiej i tak nieszczęśliwej ojczyzny!

Pamiętaj, droga młodzieży, że każde słowo dobre, rzucone na grzędę tych prostych dusz wydać może stokrotne owoce.

Idź więc uśmiechnięta rzeszo do chat, jak apostołów świętych zastęp — idź, nauczaj, chrzcij dusze, ogniem je świętym zapalaj! A rozraduje się serce tej, która

Jeszcze nie zginęła!

Co dzień niesie?

Już po procesie Siczyńskiego. Zranione uczucie narodowe polskiego społeczeństwa werdyktem sędziów przysięgłych otrzymało zadośćuczynienie. Po ogłoszeniu wyroku w najtwardszych nawet sercach odezwały się głosy o litość dla zbrodniarza...

Wczoraj zaś ks. prałat Gorazdowski w wydawanej przez siebie szmatce ogłosił następujący wiersz o Siczyńskim:

Kołomyjka na czest, i pamiat heroja ukraińskoho Mirosława Siczyńskoho.

Oj Siczyński, hajdamako, ty sobaczyj [synu,
Uwydysz ty z szibenyci twoju Ukrainu (bis)
Ditcza mater tia zrodyła, a czort twoim kumom buw,
Ze swołoczu hajdamackou pidłe hadki [twojeś snuw (bis)
W bidi w nużdi pan Potockij swoju [ruku tia pidaw
Za to żeś ty sukij synu sławne żytie [jemuś wziaw (bis)
Wywdiaczyłeś ty sia jemu i z twoju [rodynu.
I szczoż z toho budesz maty, ty soba- [czyj syny? (bis)
Zatiahnut tia twoi druhy sznuroczok na [szyjku,
Zahulajesz ty na haku skocznu kołomyjku (bis)
A czort kum twij pidłou duszu woźme [w obertasy
Psy i kruki twoje sterwo roznesut na [lasy (bis)
Świata zemlia tia wykiene jak padło [hadyny,
Proklynaty tebe budut wsi prawi Ru- [syny (bis).

Trzeba być nie księdzem, nie człowiekiem już, ale krwi chciwym zwierzęciem, aby coś podobnego pisać o człowieku, który w celi więziennej przechodzi straszne tortury moralne, waży się między życiem a śmiercią, którego matka i siostry z drżeniem i przerażeniem wyczekują godziny, w której monarcha o losie syna i brata ich ostatnie wypowie słowo.

W chwili takiej **kapłan katolicki** pastwi się w tak bestyalski sposób nad skazańcem i nad jego najbliższą rodziną. Obłęd to, czy zwierzęcość? W każdym razie fakt ten tłómaczy i inne postępki ks. Gorazdowskiego, które razem wzięte nawet bez zbytniego krytycyzmu dowodzą o strasznem zwyrodnieniu umysłowem u tego człowieka!

U nas i na świecie.

Między dworem wiedeńskim a Watykanem nastąpił

zatarg dyplomatyczny

Organa zewnętrznej polityki państwa Habsburgów zlekceważyły nuncyusza papieskiego, a w szczególności minister spraw zewnętrznych baron Aehrenthal jeszcze w czasie wiosny nie zaprosił oficyalnie nuncyusza papieskiego na jakieś przyjęcie, zagniewany nań z powodu jego stanowiska w sprawie Wahrmunda. W ostatnim czasie znowu baron Aehrenthal, zapraszając na obchód jubileuszowy przedstawicieli wszystkich państw, nuncyusza pominął. Ciało dyplomatyczne akredytowane na dworze wiedeńskim uczuło się tem

Bankiet na wieży kościelnej.



dotknięte. Poszczególni ambasadorowie i dyplomaci złożyli kolejno wizyty nuncyuszowi, wyrażając przez to, że się z nim solidaryzują. Krok ich zaś dotknął niemile samego barona Aehrenthala. Na tem jednak nie koniec. Pomimo, że prof. Wahrmunda usunięto z katedry uniwersyteckiej w Insbruku i przeniesiono go do Pragi, Watykan czuje się dotkniętym i jest zdania, że baron Aehrenthal obraził stolicę apostolską i że stolica apostolska musi się domagać zadosyćuczynienia.

Oczywiście baron Aehrenthal będzie musiał oficyalnie nuncyusza przeprosić — bo to jedyne wyjście. Zerwanie stosunków dyplomatycznych Austro-Węgier z Watykanem bynajmniej nie jest pożądane. Chyba, że w Berlinie tego sobie życzyć koniecznie będą. Bo możliwe, że tam marzą o zwierzchnictwie kościelnem, rozciągającem się także i na Austro-Węgry.

Dzienniki wiedeńskie przedrukowują obecnie okólnik ministra handlu Fiedlera wydany do Izb handlowo przemysłowych w Austryi w sprawie

bojkotu towarów pruskich w Królestwie.

Minister wzywa fabrykantów austryackich, ażeby zdobyli sobie to pole zbytu przez wysyłanie do Królestwa agentów handlowych i cenników w języku polskim.

Okólnik ten, wydany i rozesłany już w grudniu roku zeszłego wydobyła teraz na jaw partya niemiecko-radykalna, która zamierza użyć go do rozpoczęcia akcyi parlamentarnej przeciwko ministrowi handlu.

Widać z tego postępku ministra, że Prusakom nie mało strachu musiał napędzić bojkot ich towarów, skoro aż uprosili austryackiego ministra o interwencyę. Dziwić mu się nie można, natomiast wyrazić trzeba, że minister handlu gotów to przypłacić bodaj czy nie utratą fotelu. Żadne stronnictwo parlamentarne nie może mu być wdzięczne za popieranie ex offo interesów pruskich ze szkodą austryackiego handlu i przemysłu.

Niemcy, co prawda, wszyscy bardzo „życzliwie" dla nas usposobieni. N. p. w odpowiedzi na

bezczelne znieważenie Polaków w Cieszynie

Niemcy, zamiast wyrazić ubowanie swoim współziomkom, wnieśli interpelacyę w Izbie posłów żądającą od ministerstwa ochrony „prześladowanych Niemców na Śląsku". To już przechodzi granicę wszelkiej uczciwości a wkracza w etykę pruskich junkrów.

Bierze się do nas Krzyżactwo nie na żarty. Ze wszech stron przypuszcza szturm, chcąc nas zgnieść, połknąć w swą obrzydłą smoczą paszczę. Oto n. p. w Łodzi na odbytym 3-dniowym zjeździe niem. stowarzyszeń gimnastycznych w Pabianicach zapadła uchwała utworzenia centralnego Związku gimnastycznego na całe państwo rosyjskie z siedzibą głównego dowódcy w Łodzi. W miastach, w których zbierze się 15 członków mają być tworzone oddziały. Na dowódcę zgodzą się mężowie zaufania wszystkich stowarzyszeń z całego państwa, których zjazd ogólny ma się odbyć po opracowaniu statutu. Inspektorowie Związku mają nadzieję, że znajdą u władz życzliwe poparcie. Uchwalono jednocześnie, aby instruktorów sprowadzać wyłącznie z Prus.

Uchwalona równocześnie z ustawą o wywłaszczeniu

reorganizacya komisyi kolonizacyjnej

spotkała się z wielkiemi trudnościami i spowodowała ostry zatarg między najskrajniejszymi hakatystami a władzami i umiarkowanym obozem germanizatorów.

Jak stwierdzono w sejmie i jak potwierdzają obecnie pisma hakatystyczne, działalność kolonizacyjna wskutek energii, pracowitości i sprytności Polaków, nie wydała oczekiwanych rezultatów. Wynikiem dwudziestoletniej pracy było bankructwo komisyi i zwiększenie się obszaru polskiego. Wobec tego chwycono się radykalnego środka, wywłaszczenia, a równocześnie uznano konieczność gruntownego przekształcenia urzędu kolonizacyjnego. W tym celu usunięto dotychczasowego prezesa tej instytucyi i mianowano innego, obdarzając go wyższą rangą i szerszemi pełnomocnictwami. Spowodowało to zatargi z naczelnymi prezesami obu interesowanych prowincyi, których podwładnym był dotąd prezes komisyi kolonizacyjnej. Tem tłumaczy się pogłoski o dymisyi naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, Waldowa.

W obozie hakatystycznym usiłowano skorzystać z reorganizacyi komisyi kolonizacyjnej, aby na czoło tej instytucyi wysunąć oddanego sobie zupełnie człowieka i przez to zapanować zupełnie nad położeniem politycznem w obu dzielnicach polskich. Chodziło niezawodnie o to, aby uzyskać możność wywierania, przez groźbę wywłaszczenia, nacisku na spokojniejszych obywateli niemieckich i zmusić ich przez to do czynnego popierania polityki hakatystycznej.

Rząd jednak, pouczony poczynionemi w latach ostatnich doświadczeniami, oparł się tym razem żądaniu hakatystów, odrzucił ich kandydata Schwerina, a mianował prezesem komisyi kolonizacyjnej dotychczasowego prezesa regencyjnego w Olsztynie, Gramscha, który uchodzi za zwolennika akcyi przezornej i ostrożnej.

W kołach hakatystycznych powstała wielka wrzawa, wyłoniła się walka między hakatystami, a władzą. Co z tego wyniknie nie wiadomo. W każdym razie dla nas nic pocieszającego.

Na morzu Północnem wybuchł zatarg.

Niemcy skonfiskowali cztery angielskie parowce żeglarskie. Wypadek ten jest bardzo znamienny wobec odbywających się właśnie manewrów floty angielskiej u brzegów Danii.

Co słychać w Paryżu?

(Na wymarciu sezonu. — Światowe restauracye paryskie; „Pré Catelan" i „Armenonville". — Proces dziennika bulwarowego. — Tajemnice ministeryalne. — Homoseksualistyczna afera).

Paryż znajduje się obecnie w przełomowej chwili. Cylindry znikają z głów eleganckich facetów, melony pod postacią kapeluszy zjawiają się na głowach, w realnych zaś kształtach jako owoce na stole mniej zamożnego kramarza, fiakier paraduje w prawdziwym „panama" za połowę ceny — oto znaki, że „haute saison" kończy się w Paryżu. Wszystkie wielkie domy towarów modnych ogłaszają bajecznie tanie wysprzedaże, tak zwane „occasions". — Owe „szantungi", „tussory", „markisetty" i przeróżne inne, bardzo drogie na wiosnę jedwabie sezonowe, nabywać teraz można za połowę ceny, ba, nawet jeszcze taniej. Ale trzeba czekać mniej więcej do pierwszego lipca.

*

— Do pierwszego lipca? — zapytuje z oburzeniem Paryżanka, rozporządzająca monetą, albo kredytem. — A w czem pojadę do „bois de Boulogne", ażeby zasiąść do herbaty w „Pré Catelan", a potem w „Armenonville" do obiadu, lub jeśli wolicie, do kolacyi.

Paryżanka ma słuszność.

Te dwie najpierwsze restauracye niemogą czekać aż do 1. lipca.

Otwierają na oścież swoje podwoje, gdy nastaną piękne dnie, a kto nie ma stroju, w którymby się mógł „pokazać", niech idzie lub jedzie za rogatki. — „Pré Catelan" i „Armenonville" — to wystawy cudownych strojów i jeszcze cudowniejszych kobiet. Widzisz je — kobiety i stroje — za olbrzymiemi szybami w sali albo na tarasie. Najgenialniejszy reżyser nie potrafiłby ułożyć takiego obrazu żywego o przepysznych barwach, jak to czyni przypadek w tych dwóch miejscach, poświęconych rozrywkom. Blondynki z Ameryki lub Anglii, czarnowłose i czarnookie Brazylianki lub Hiszpanki, prawdziwe i podrabiane księżne z Rosyi lub Bałkanów. a wreszcie Paryżanki, odznaczające się właściwym sobie szykiem — oto bohaterki sezonu, podziwiane i podejmowane przez panów — niewolników. Muzyki grają, automobile furczą, kaskady srebrnego śmiechu czasem tryskają z rozgwaru. Oto ów lekki Paryż, któremu nie dorówna żadne miasto. Na tem polu Francya nie dozna pogromu.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Trzeba widzieć w nocy zaczarowany pałac szklany w powodzi świafła. To „Armenonville". Płynie szampan strugami, porywając za sobą złoto, jak wezbrany potok górski porywa kamienie i głazy. To nic. Kto się liczy z tysiączkami, niechaj tu nie przychodzi. Na wolnem powietrzu nad jeziorem, albo w sali, wre zabawa przy dźwiękach czarownej muzyki i niejedna „entente cordiale" powstaje tutaj bez udziału dyplomatów.

*

Matin, bardzo wpływowy dziennik bulwarowy, zawikłał się w proces, który mu nie wyjdzie na dobre. Oto geneza procesu. Obecny senator Humbert, był przed laty oficerem i pilnie śledził, który z jego towarzyszów broni wyznaje zasady monarchiczne lub klerykalne. Zato minister wojny, André, powołał go do ministerstwa. Humbert nawiązał stosunki z *Matinem* i dawał mu niedozwolone instrukcye wojskowe. Wystąpiwszy z wojska, został współpracownikiem *Matina* i za jego protekcyą dostał się do Izby deputowanych. Z czasem Humbert zerwał stosunki z tym dziennikiem, którego redaktor stał się jego wrogiem. Mianowicie *Matin* podejrzywał Humberta, że przy pomocy bankiera Rochette'a, który później wszedł w konflikt z sądem karnym, chce założyć wielki dziennik konkurencyjny i podkopać wpływ i byt *Matina*. Redakcya tego pisma rozpoczęła walkę z Humbertem, który przy ostatnich wyborach został senatorem.

78

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Powóz ruszył spieszniej po utartej drodze, i ścigająca została skutkiem tego znacznie w tyle.

Atoli do Chauntry House prowadziła przez pola na przełaj krótsza droga i gdy powóz stanął przed bramą pałacu, Dove ujrzał tajemniczą postać oczekującą go już tutaj.

Przez chwilę patrzyła nań badawczo, zakryła swe oblicze dłońmi i oddaliła się prędko.

Laurence Dove obaczył choć tylko przelotnie jej rysy i rozpoznał natychmiast tajemniczą prześladowczynię.

Była to jego własna małżonka, mieniąca się teraz lady Moreton.

Co zamierzała właściwie tem zagadkowem ściganiem go, odgadnąć nie był w stanie.

Że tożsamość jego z Cecylem Courtney, człowiekiem popchniętym przez nią rozmyślnie w hańbę i nieszczęście, była jej wiadomą, nie wątpił ani na chwilę; z jakiego jednak powodu goniła za nim ukradkiem o tej porze, mogąc każdego dnia i o każdej godzinie ujrzeć go w mieście, zrozumieć i wytłumaczyć sobie nie potrafił żadną miarą.

Mimo to nie tracił dłużej czasu na bezpodstawnych i niepewnych domniemaniach, ale pociągnął głośno dźwięczący dzwonek i za chwilę wpuszczony został do lady Chauntry.

Ku największemu zdziwieniu zastał tam i Johna Quilpingtona.

Przypomniał sobie ostatnią swą bytność i towarzyszące jej okoliczności w tym domu, i nie wiedział, jakie znajdzie tu przyjęcie.

To pytanie rozstrzygnął bezzwłocznie i stanowczo John Quilpington.

— Mr. Dove — zaczął on poważnie — gdyśmy się widzieli ostatni raz, panowało między nami nieporozumienie pewne, choć jawnie nie wypowiedziane. Atoli dziś pracujemy obadwaj dla jednej sprawy i w jednym kierunku, spodziewam się więc, że będziemy odtąd przyjaciółmi.

— I ja tak myślę.

Poczém obadwaj prawnicy podali sobie dłonie na znak pojednania i zgody, która i w najlepszym razie trwałą być nie mogła.

Dove wiedział dobrze, że Quilpington nie cierpiał go, a ten dotykając się palców pierwszego, pomyślał natychmiast nie bez wstrętu w duszy, że te same palce sfałszowały ongi testament bez względu na to, jakie wypłynąć mogły z tego skutki, czy to złe, lub pomyślne.

— A zatem lady Chauntry — ciągnął Quilpington — skoro mr. Dove obecny tutaj, zagajam sprawę. Zapewne wiadomem ci mylady, że w całej tej sprawie, jakkolwiek tak starannie przez długie lata ukrywanej, twierdziłem zawsze stanowczo, że pani byłaś przy życiu, a wiadomość o śmierci nagłej twej umyślnie sfingowaną i rozszerzoną została. Pragnąc dopomódz ci lady i twemu synowi, starałem się przedewszystkiem dostać w ręce potrzebne papiery, któreby synowi powróciły należne mu stanowisko, a tobie mylady, rehabilitacyę imienia i egzystencyę, mimo drugiej lady Chauntry.

Po wielu zabiegach udał się mi następujący podstęp. Jako pułkownik Lloyd Denbigh, przybyły świeżo z Indyj, zostałem przedstawiony w Harcourt House. Rozpoczęta komedya potrzebowała już tylko dalszego wykonania, tem łatwiej, że ani sir Tracy, ani mniemana jego małżonka nie widzieli mię nigdy przedtem w swem życiu. Prawda, żem przygotowany był na wszelkiego rodzaju trudności, ale na szczęście okoliczności ułatwiły niezmiernie me zadanie...

Pewnego razu zaniosłem lady Belli list od pierwszego jej małżonka Roberta Blithedale. Gdy następnie udała się na umówioną z nim schadzkę, poszedłem za nią niepostrzeżony, i byłem naocznym świadkiem, jak usiłowała zamordować swego prawowitego męża.

Wmówiwszy w przelęknioną, że Blithedale padł od jej strzału nieżywy, a ja choć byłem świadkiem jej zabójstwa, potrafię w danym razie dotrzymać tajemnicy, otrzymałem w zamian jej pożądane te papiery. Blithedale nie zginął wówczas; że zaś wspomniane papiery zostały mi potem zabrane, podejrzywano jego o kradzież. Otóż u niego należy szukać za niemi, a obecnie idzie o to: gdzie go znaleźć można?

Dove wysłuchał uważnie, nie przerywając koledze; teraz dopiero rzekł:

— Sądzę, że udzielę w tej mierze pewnego wyjaśnienia. Najprzód nadmienię, że te papiery były pierwotnie w mem ręku; skradzione mi zostały tej samej nocy, kiedy uprowadzono z mego domu chłopaka, a w ten sposób dopiero przyszły później w posiadanie Tracego. Dalej pozwalam sobie zrobić uwagę, że najlepszym środkiem, by odnaleźć Roberta jest zasiągnięcie języka o nim pomiędzy jego przyjaciółmi, torfiarzami. Ci wiedzą niechybnie o miejscu jego obecnego pobytu.

— A to wcale dobra myśl! — rzekł Quilpington. — Pójdziemy tam razem. Jutrzejszy wieczór będzie najstosowniejszą ku temu porą, jeśli notabene lady Chauntry pozwoli nam przebywać tu tak długo!

— Ależ z największą przyjemnością! — wtrąciła uśmiechnięta lady, promieniejąca szczęściem i wcale inaczej wyglądająca jak przedtem, gdy lekarz przeznaczył jej był śmierć rychłą.

Tak więc obadwaj pozostali w Chauntry House.

Nazajutrz rano wyruszyli jednokonką Quilpingtona w drogę. Na moście wysiedli z powozu i poszli dalej piechotą.

Czarne torfowisko wyglądało dziś prawie tak samo, jak je Dove widział przed czternastu laty, z tą chyba różnicą, że maszynerye były więcej skompletowane, więcej kół warczało w powietrzu, większe ognie żarzyły się obficie i więcej robotników pracowało w dusznej atmosferze.

O mieszkaniu Juna Hastie dowiedział się Dove rychło i bez trudu.

Jun znajomy nam z początku powieści, liczył teraz już czterdzieści kilka lat. Na przybyłych adwokatów popatrzył badawczo i podejrzliwie.

— Co sobie życzycie odemnie, panowie? — zapytał.

(C. d. n.)

Zarzuciła Humbertowi, że jako współpracownik *Matina* zdradzał tajemnice jego, podobnie, jak zdradzał tajemnice wojskowe, jako oficer. Później, gdy Rochette został uwięziony, redakcya *Matina* rozpuściła wiadomość, że Humbert ofiarował swoje wpływy parlamentarne Rochette'owi — oczywiście nie dla pięknych oczu Rochette'a.

Humbert zaskarżył *Matina*. Rochette, przesłuchany jako świadek, stwierdził, że cała jego sprawa ma źródło w nienawiści *Matina* do Humberta. Mniejsza o tę pieczeń, którą Rochette chciał dla siebie upiec przy cudzym ogniu, ale Rochette w dalszym ciągu swoich zeznań stwierdził listami i oświadczeniami osób, że *Matin* kilka razy dawał do poznania uwięzionemu Rochette'owi, że wpływem swoim wyrobi mu uwolnienie z więzienia, jeżeli natomiast Rochette zezna, że Humbert chciał mu sprzedać swoje wpływy parlamentarne. Rochette odrzucił tę ofertę. Podobnie oświadczyli dwaj byli ministrowie Chaumié i Baudin.

*

Jeszcze jedna sensacya sądowa.

Morderca malarza Steinheila, o której to aferze donosiliśmy w swoim czasie obszernie, po 6-tygodniowych poszukiwaniach nie został wykryty, natomiast po 3 tygodniowych poszukiwaniach wpadła jak się zdaje policya, na trop człowieka, który zamordował bankiera Remy'ego. Przypadek przyszedł w pomoc policyi i sędziemu śledczemu. Zaufany służący zamordowanego bankiera, niejaki Renard, utrzymywał stosunek seksualny z młodocianym kuzynem Remy'ego, niejakim Leonem Raingo. Pewnego razu ów Raingo, będąc u swojej kochanki, otrzymał list, który przeczytawszy podarł i rzucił na ziemię. Po odejściu Rainga kochanka pozbierała kawałki listu, nakleiła je na bibułce i cały list zrekonstruowała zachowała. Obecnie list ów oddała w ręce policyi. Sam list nie zawierał nic więcej, jak tylko miłosne wezwanie Renarda pod adresem Rainga. Policya wezwała Rainga i dowiedziała się, że w wigilię morderstwa Remy wypowiedział służbę Renardowi, dowiedział się bowiem o owych nadużyciach seksualnych. Stąd wniosek, że Renard z zemsty zamordował Remy'ego. Wprawdzie uwięziony Renard nie przyznał się do winy, ale policya coraz to większe poszlaki gromadzi przeciwko niemu.

Bankiet na wieży kościelnej.

(Do ryciny na 1 str.).

Na oryginalny dowcip i żart, ale też w wysokim stopniu niesmaczny, pozwolili sobie tymi dniami pruscy oficerowie garnizonu w miejscowości Zittau w Saksonii. Urządzili oni mianowicie bankiet na wieży kościelnej, którym to czynem wzbudzili ogromne wzburzenie publiczności. Cała sprawa przedstawia się następująco:

W inkryminowanym dniu trzej oficerowie weszli po schodach na wieżę tamtejszego kościoła, wziąwszy ze sobą flaszkę wina a kazawszy następne przynieść sobie kelnerowi restauracyjnemu. Dostawszy się na szczyt, udali się na balkon wieży, napełnili przyniesione ze sobą kieliszki i poczęli pić. Jeden z nich w przystępie waryackiego humoru, zrzucił nawet tak zwany „waffenrok“ i chciał się po drucie piorunochronu wydrapać na kopułę wieży, lecz wstrzymali go od tego zamiaru jego towarzysze.

Tymczasem u podnóża wieży zebrał się tłum publiczności, wygrażając głośno junkrom i miotając przeciwko nim wcale niedwuznaczne wyzwiska.

Sytuacya jeszcze się bardziej pogorszyła, gdy jeden z oficerów rzucił na dół w tłum próżną flaszkę a potem po kolei poczęli rzucać szklanki. Szczęście, że tak szklanki jak i flaszki porozbijały się na bruku, nie raniąc nikogo, ale to przepełniło miarę cierpliwości ludności.

Posłano po policyę, która też zaraz zjawiła się. Komisarz policyjny udał się na szczyt wieży i wezwał oficerów do zejścia. Tymczasem zerwała się burza. Pomimo niej tłum pod wieżą trwał cierpliwie w oczekiwaniu rezultatu, coraz to bardziej burząc się a daremnymi były wszelkie wysiłki strażników, zmierzające do rozproszenia zebranych.

Po czterogodzinnem oblężeniu przez tłum opuścili oficerowie wieżę i zeszli na dół. Przyjęto ich niesłychaną wrzawą, okrzykami, obelgami, wyzwiskami i gwizdem, poczem cały tłum hałasując odprowadził ich do komendy, która natychmiast rozporządziła najsurowsze nad tym karygodnym czynem śledztwo.

Z blizka i z daleka.

(*Poetyczna mowa akademika. — Idealne kryminały. — Cała rodzina szaleńców*).

Niedawno wygłosił w Paryżu z powodu przypadającej rocznicy zwycięstwa pod Solferino (1859), bardzo ceniony i reklamowany przez konserwatywne dzienniki, członek Akademii de Beauregard mowę, w której, gdy opisywał sytuacyę bitewną pod Solferino, dał upust poezyi i mowę nacechował tak kwiecistym i ozdobnym frazesami językiem, że zgromadzeni byli wprost olśnieni i zachwyceni, tak jakby z trybuny przemawiał natchniony wieszcz narodowy.

Na drugi też dzień pisma konserwatywne z niebywałem uznaniem, wyrażały się o mowie Beauregarda, oświadczając, iż od długiego szeregu lat, nikt podobnie pięknej i wzruszającej przemowy nie wygłosił.

Cały tydzień nie mówiono o niczem innem w Paryżu, jak o oratorskich sukcesach Akademika; tymczasem jakiś złośliwy dziennikarz z nieprzyjaznego konserwatystom pisma, głębiej zbadał poetyczną mowę Beauregarda i odkrył, że inkryminowany opis, tak poetycznie wypowiedziany przez mowcę, został żywcem wzięty (naturalnie z pewnemi zmianami) z II-go tomu „Nędzników“, Wiktora Hugo.

*

Podaje się do publicznej wiadomości wszystkim kryminalistom, że jeźli mają wolną a nieprzymuszoną wolę po najdłuższem złodziejskiem życiu, złożyć swe penaty i lary w objęciach sprawiedliwości sądowej, to niech się zgłoszą do złodziejskiego raju, który stworzony dla nich specyalnie został, aby nie byli upośledzeni, jako, że także są ludźmi na obraz i podobieństwo Boga stworzonymi. A więc niech się pocieszy i Siczyński i Wasiński i Thumen i prałat, homoseksualiści, bandyci, socyaliści, anarchiści, cały motłoch złodziejskiego fachu!

Oto w Szkocyi w miejscowości Tweed, wedle zapewnień jednego z tamtejszego kryminału urzędnika, więźniowie owego aresztu mają odczyty, produkcye gramofonów, szwedzką gimnastykę, otrzymują do swego użytku lustra, grzebyki, szczotki i inne przedmioty i przybory toaletowe.

Jeszcze lepiej powodzi się więźniom w Freenes w Francyi. Otrzymują oni wino czerwone, jabłka, gruszki, suszone owoce, sery, cukierki i bakalie. Ale wprost idealnemi należy nazwać więzienia w kilku amerykańskich miastach. I tak w więzieniu w Massachussets, otrzymują kryminaliści lekcye malarstwa, muzyki, mają gimnastykę, klub literacki i wydają... pismo tygodniowe,) za protekcyą można by też wydawać centowy „dziennik“).

W tamtejszem miejskiem więzieniu, otrzymują więźniowie dużo mięsa, jarzyn, pierników i piją codziennie rano kawę na śniadanie.

W miejscowości Sing-Sing pod Nowym Jorkiem, wolno więźniom w łóżku czytywać gazety i palić papierosy. W Bedford więźniowie kobiety. przemieszkują w osobnych domkach, pełnych zieleni i kwiatów, grają w krokieta i tennis. Także wolno im od czasu do czasu urządzać rauty i wieczorki tańcujące, na które zapraszają swych kolegów więziennych.

No i czyż nie można tych kryminałów nazwać idealnymi?

*

Pisma warszawskie donoszą o bardzo niezwykłym fakcie, zbiorowego obłędu, jakiemu uległa cała rodzina, we wsi Bartniki pod Radziwiłłowem. Jeden z letników w tej drugiej miejscowości, opowiada o wypadku co następuje. Wybrałem się konno spacerem do odległych o 4 wiorsty od Radziwiłłowa Bartnik i tutaj, wskutek próśb i nalegań licznych włościan, zaszedłem do chaty, zamieszkanej przez rodzinę, którą „dyabeł opętał“. Zastałem wszystkich chorych, bredzących od rzeczy: ojca, stetecznego, podobno zamożnego gospodarza, staruszkę matkę i dwie córki. Młodsza, 14-to letnia córka beczy zupełnie, jak cielę. Od czasu do czasu przestaje beczeć i wtedy sprawia wrażenie dziewczyny zdrowej, zdającej sobie sprawę ze swych słów i czynów, lecz trwa to krótką chwilę, gdyż zaraz zaczyna bredzić, że w niej siedzi „dyabeł, którego wypiła z wodą ze studni“.

W podobny sposób objawia się obłęd u starszej, 20-to letniej siostry. Gdy spytałem się jej: skąd się w studni dyabli wzięli? — odpowiedziała: „Narzucał ich sąsiad Łukasiak przez zemstę“. Ojciec biega w nocy po wsi do sąsiadów, awanturuje się, krzyczy: Ratunku! Ratunku! Dyabli nas opętali! Wypędźcie z nas dyabłów!

Rada państwa.

(Dyskusya o ukraińskich „Siczach“).

W dalszym ciągu dyskusyi na temat działalności ukraińskich „Siczy“ zabrał głos p. Ceglińsk i, który w przemówieniu swem podniósł „potężny wpływ umoralniający „Siczy“ na młodzież ruską“ i oświadczył, że są one najsympatyczniejszemi i najpożyteczniejszemi stowarzyszeniami w Galicyi. A mimo to władze administracyjne występują wciąż przeciwko nim, aby je zniszczyć i w rozwoju powstrzymać.

Generalny mowca przeciw hr. Dziedu szyck i zwraca uwagę, że wniosek nagły p. Trylowskiego niema zupełnie sensu, bo gdyby Izba nagłość wniosku uchwaliła, to wypowiedziałaby temsamem votum nieufności rządowi i jego władzom.

Takiego wniosku nie ma celu uchwalać, zresztą jest on tak mało znaczącym, że śmiało można nad nim przejść do porządku dziennego. A chcąc się rzeczywiście nad sprawami i działalnością „Siczy“ zastanowić, jak tego żąda p. Trylowski, to musielibyśmy każdy wypadek zbadać, a to nie jest rzeczą parlamentu. Z konsekwencyi musielibyśmy wypowiedzieć, że ustawy istnieją tylko na papierze. Powaga państwa nic nie obchodzi posłów. Tak nie jest, posłowie powinni szanować ustawy.

P. Trylowski: Ekscelencyo, a czy władze nie są do tego obowiązane?

Hr. Dzieduszycki: Wybacz pan, ale źle słyszę, szkoda, że nie będę wiedział, co pan powiedziałeś. (Wesołość).

P. Trylowski: Ładny poseł z pana i każesz się pan wybierać.

Hr. Dzieduszycki: To jest jeden z punktów, dla którego nie możemy popierać wniosku, nie możemy bez dowodów wyrokować, że organy administracyjne tej monarchii lekceważą ustawy.

P. Trylowski: Myśmy to udowodnili.

Hr. Dzieduszycki: Może pan miałeś zamiar, jednak niczego nie udowodniłeś.

P. Trylowski: Pan bardzo dobrze teraz słyszysz.

H. Dzieduszycki: Wybacz pan, czasem słyszę, czasem nie. (Wesołość).

P. Trylowski: To wygodna polityka!

W dalszym ciągu, Trylowskiego poczyna wściekłość porywać, hr. Dzieduszycki bowiem z wykwintną ironią mówi o działalności „Siczy“ ukraińskich, przedstawiając je w ich właściwem świetle. Przytem słowa hr. Dzieduszyckiego nacechowane są żelazną stanowczością, rozwagą i spokojem, a to do szewskiej pasyi doprowadza amanta Hucułek Trylowskiego.

Nikt wam niezabrania — mówił hr. Dzieduszycki — byście się wzmacniali, unaradawiali czy uświadamiali. I my, i społeczeństwo polskie, i Koło polskie pragną zjednoczenia i solidarności obu narodów. Ale bo w tem wy ukraińcy, radykali przeszkadzacie. To wam solą w oku.

W przeprowadzonej dyskusyi panowie twierdzili, że Sejm galicyjski i administracya galicyjska są ciemięzcami chłopów i że Koło polskie występuje nietylko przeciw Rusinom, lecz przeciw chłopom wogóle, a przecież wstąpili do naszego klubu przedstawiciele chłopów. Jest więc przynajmniej dziwne, jeżeli podobne rzeczy mówi się o Kole polskiem. Pominąwszy już ten skład Koła, przyzna każdy, że głównie zajmowało się ono zawsze kwestyą podniesienia dobrobytu chłopów. Cokolwiek ono jednak czyni, zawsze przedstawiano to jako ucisk. Jeżeli robi się coś dla podniesienia klasy włościańskiej, to znaczy to, że szlachcice uciskają chłopów. Jeżeli robi się coś w obronie rybołostwa, nawet z wielkiemi stratami wielkich właścicieli ziemskich, t. zw. szlachciców, to nie zrobiło się tego celem pomnożenia stanu ryb, lecz, aby szkodzić chłopom.

Cokolwiek się robi w Galicyi, tak jak w innych krajach koronnych, to w innych krajach naturalnie jest to dla dobra ogólnego, w Galicyi naturalnie dla ciemiężenia chłopów, gdyż jest rzeczą naturalną, że każdy członek Koła polskiego na śniadanie spożywa smażone ruskie dziecko. W końcu przecież wszyscy ludzie przestaną wierzyć w te „naturalnie“. Agituje się w Izbie i poza nią. Nie chcemy wspólnie agitować, dlatego nie będziemy głosowali za nagłością. Nie chcemy współdziałać, bo nie chcemy podnosić skarg przeciw Siczom wogólności, ale i dlatego, że nie jesteśmy pewni, czy te związki nie pójdą za głosem agitatorów, którzy głoszą anarchizm. Dlatego nie możemy krępować rąk administracyi. Już wybór nazwy tych towarzystw gimnastycznych zawiera w sobie ostrzeżenie, gdyż przypomina morderstwa i pożogi.

Wśród ciągłych przerywań ze strony p. Trylowskiego oświadczył na koniec hr. Dzieduszycki, że streszczając wogóle to wszystko co się obustronnie powiedziało o Siczach należy stwierdzić, że Sicze nie są stowarzyszeniami gimnastycznemi i pożarnemi, lecz służą do celów polityczno-społecznych, dlatego też i ustawy władze do nich stosować musza.

Jeszcze o Siczyńskim.

Właściwie księga tego nazwiska powinna być już dla nas zamkniętą. Siczyński należy do przeszłości. Do bardzo smutnej przeszłości. Ale niepodobna raz jeszcze nieodwrócić tej karty, gdy się czyta, co z powodu zasądzenia Siczyńskiego na śmierć wypisują socyalistyczne ścierki Daszyńskiego i Hudeca.

Otóż Hudec wstawiennictwo hr. Potockiej do tronu za Siczyńskim piętnuje jako „wyniosłą delikatność“ polskiej magnatki. Zapewne. Hr. Potocka powinna była przyjść do celi Siczyńskiego i przeprosić go za te wszystkie nieprzyjemności i szykany sądowe, jakie powstały dla niego wskutek śmierci jej męża namiestnika.

A nadto żąda Hudec nietylko ułaskawienia Siczyńskiego, ale natychmiastowego wypuszczenia go na wolność. To jest także niezła myśl. A przynajmniej bardzo koleżeńska. Złodziej salwuje mordercę. Kto wie, może Siczyński będzie miał kiedy sposobność obstawać za wypuszczeniem z kryminału Hudeca. Ręka rękę wspiera.

Wypuścić dziś Siczyńskiego z więzienia, a jutro wszyscy ukraińscy posłowie do parlamentu złożą swe mandaty. Nie z oburzenia — ale, aby Siczyńskiemu zrobić miejsce. Taką jest etyka hajdamaków.

Że Hudec jest również zachwycony postępkiem Siczyńskiego, tego dał już tysiączne dowody, w każdym numerze swej szmaty skomli, jako straszna krzywda dzieje się temu „krewkiemu młodzieńcowi“. A mimo to są u nas ludzie, do inteligencyi się zaliczający, który na utrzymanie tej szubrawej bibuły łożą. Jakaż jest wartość moralna tych ludzi, i czyż oni niemają również zbrodniczych instynktów, jak ten, w którego obronie stają?

*

Wczorajsze *Diło* zamieszcza artykuł wstępny, poświęcony matce Siczyńskiego, w którym między innemi donosi, że następnego dnia po rozprawie zjawili się u niej reprezentanci lwowskiej kolonii ukraińskiej, „aby wyrazić Jej i Jej córkom cześć i współczucie i zapewnić Ją o tych uczuciach, jakie ma dla Niej i Jej dzieci cały ogół ukraiński.“

W skład tej deputacyi wchodzili: dr. Włodzimierz Baczyński, dyrektor kraj. Związku kredyt., Aleksander Borkowski, b. dyrektor gimnaz. i współredaktor *Diła*, dr. Eugeniusz Ozarkiewicz, lekarz i dyr. „Narod. licznyci“, dr. Włodzimierz Ochrymowicz, dyr. towarzystwa „Dnistr“, Kość Pawlikowski, dyrektor krajowego Związku kredytowego, poseł Michał Petrycki, radca Tytus Rewakowicz, radca L. Rzepecki, ks. Aleksander Stefanowicz i poseł ks. Józef Folis. Imieniem deputacyi przemówił ks. Stefanowicz.

Tego samego dnia „ukraińska“ młodzież akademicka, na nadzwyczajnem zgromadzeniu, uchwaliła jednogłośnie utworzyć „fundacyę ukraińskich prywatnych szkół ludowych, imienia Oleny Siczyńskiej“.

Onegdaj zaś była u matki Siczyńskiego deputacya „ukraińskich kobiet“.

W kronice znowu *Diło* donosi: „Następnego dnia po zasądzeniu, t. j. dnia 1. b. m. przedpołudniem odwiedziła za pozwoleniem prezydenta Przyluskiego, zasądzonego Rodzina, która zastała go zupełnie spokojnym, tylko przygnieciony m 15-to godzinną rozprawą. Ta duchowa równowaga Mirosława Siczyńskiego — pisze *Diło* — dodała sił jego Rodzinie, do przeniesienia jej ciężkiego nieszczęścia, jakie odczuwa z nią cały nasz naród“.

Dlaczego panu Hellerowi wypowiedziano kontrakt?

Jeden z najpoważniejszych radnych zapytany, dlaczego Hellerowi wypowiedziano kontrakt, dał następującą, pełną sarkazmu odpowiedź:

Złożyły się na to różne powody. Motywy owych radnych, którzy głosowali za wypowiedzeniem, były następujące:

1. Sejm, przez usta komisyi wyraził się o kierownictwie Hellera bardzo pochlebnie.

2. Wydział krajowy, a więc i marszałek nie życzyli sobie, by Hellerowi wypowiadano.

3. Komisya teatralna miejska uchwaliła jednogłośnie niewymawiać kontraktu.

4. Prawie cała prasa przez ubiegłe dwa lata przyznawała, że teatr jest dobrze prowadzony, a często nawet świetnie.

5. Frekwencya publiczności na przedstawieniach dramatu wzrosła niebywale, prawie, że się potroiła.

6. Zobowiązania materyalne wobec gminy, z wyjątkiem wody, (w której sama rada gotowa się skąpać) wypełnia Heller punktualnie.

7. Gaże artystów wypłacane są nietylko w czasie, ale często przed terminem.

8. Żadna z dotychczasowych dyrekcyj nie łożyła tyle na cele publiczne, ile dyrekcya Hellera.

9. Ład i porządek w teatrze panuje wzorowy.

10. Fundusz emerytalny artystów jest w całej pełni przestrzegany.

11. O ile nie są podrażnione osobiste ambicye artystów, wzajemny stosunek w teatrze jest miły, jak nigdy nie był.

12. Wreszcie cała publiczność tłumnie uczęszczająca do teatru składa czynem dowody, że obecny kierunek jej dogadza i że teatr jest dobrze prowadzony. To wszystko przemawiałoby gdzieindziej za utrzymaniem kontraktu — u nas jednak przemawia przeciw. — U nas w taki sposób „waruje się prawa gminy“...

Święte słowa, najprawdziwsze może, jakie kiedykolwiek wypowiedziano o Abderze, niby to z lwa początek swój biorącej!

Przez przepaść wieków.

W tydzień po zapisaniu się do „Klubu opowiadaczów“ otrzymałem od sekretarza komitetu zawiadomienie, że zostałem przyjęty na członka i że będzie miał zaszczyt przedstawić mnie nowym kolegom w następną niedzielę, o godzinie dziesiątej wieczorem, na zwykłem miesięcznem zebraniu.

Do „Klubu opowiadaczów“ mogą należeć — jak wiadomo — tylko ludzie, którzy wiele podróżowali i o podróżach swych mogą dużo opowiedzieć.

— Dobrze się składa — rzekł sekretarz, gdy w dniu oznaczonym wstąpiłem do niego. — Zgodnie z regulaminem klubowym należałoby panu dzisiaj na usprawiedliwienie przyjęcia do klubu, wystąpić z opowiadaniem, lecz dziś od roku po raz pierwszy bedzie w klubie jeden z najwybitniejszych członków i jemu ustąpi pan pierwszeństwa. Zapewne słyszał pan o nim, a może nawet i poznał się z nim osobiście w swych podróżach. Jest to profesor Smith.

Dobrze znałem to nazwisko, głośne już w świecie, jak zresztą zna je każdy, kto czyta coś więcej, jak powieści i gazety. Przed dwoma laty miałem nawet szczęście siedzieć z profesorem przy jednym stole na parostatku, płynącym z Panamy do Limy, co, wobec swobody stosunków w dalekich podróżach, upoważniało mnie do uważania profesora za znajomego.

— Tem lepiej — rzekł sekretarz po wysłuchaniu mego objaśnienia — zatem i profesor z przyjemnością zobaczy się i pogawędzi z panem. Już rozkoszuję się na samą myśl, jaką nas uraczy historyą profesor, bo zawiadomił mnie, że będzie prelegentem dzisiejszego wieczoru, gdyż chce przedewszystkiem podzielić się z nami wynikami swych poszukiwań w Suzie, zanim je ogłosi drukiem.

Podczas wieczerzy w klubie, jak zwykle bardzo wykwintnej a swobodnej, rozmowa zeszła na podania wszystkich prawie ludów dawnej cywilizacyi o sposobach przedłużenia życia ludzkiego, zapewnienia wiecznej młodości przez używanie pewnych pokarmów roślinnych lub wprowadzenie do krwi pewnych płynów pochodzenia zwierzęcego lub roślinnego.

Zauważyłem, że profesor, pomimo, że bardzo uważnie przysłuchiwał się rozmowie, nie brał w niej prawie udziału, wtrącając czasem tylko bardzo krótkie uwagi, potakując lub zaprzeczając lekkimi ruchami głowy. Gdy po skończonej wieczerzy, przewodniczący, zgodnie ze zwyczajem, ustąpił miejsca honorowego opowiadaczowi tego wieczoru, dowiedzieliśmy się, że profesor nie bez przyczyny był tak wstrzemięźliwy, ponieważ, gdy zapaliliśmy cygara, pierwsze słowa jego były:

— Towarzysze-wędrowcy po lądzie i morzu! (zwykła w klubie forma). Sądzę, że zauważyliście, jak bardzo byłem zainteresowany rozmową. Jest to bezwątpienia przedmiot najbardziej pociągający dla tych, którzy badają ludzkość i mogą oddawać się sprawom, wydającym się najmniej prawdopodobnemi, z tak jasnymi poglądami, jakie mogą dać tylko głębokie studya naukowe i długie podróże. Historya, jaką zamierzam wam opowiedzieć, dotyka właśnie blizko tego przedmiotu.

— Nie myślcie, towarzysze, że będę wam opowiadać o Holendrze latającym lub Żydzie wiecznym tułaczu, jednakże obawiam się, że będę zmuszony żądać od was wielkiego zaufania, gdyż poproszę, abyście mi uwierzyli, jeżeli wam powiem, że ja sam, który mówię z wami dzisiaj, rozmawiałem przed paru tygodniami z człowiekiem, który żył, cierpiał, kochał i myślał w zagrzebanej pod ziemią Suzie przed wielu wiekami, wtedy, kiedy w Egipcie panował Ramzes Wielki.

W innem towarzystwie podobne oświadczenie, wypowiedziane najpoważniej z ust takiego człowieka, z pewnością wywołałoby wielką sensacyę, lecz żaden z „podróżników po lądzie i morzu“ ani okiem nie mrugnął. Tylko w oczekiwaniu opowiadania zapanowało jeszcze głębsze milczenie.

(C. d. n.).

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rz.-kat. Józefa Kalasantego. — gr.-kat. Julyana M.

W niedzielę rz.-kat. D. 4 po Św. Fil. P. — gr.-kat. N. 3 po S. Hł. 2.

MIEJSCOWA.

Brylantowa szajka przed sądem. Wczoraj cały dzień przemawiali obrońcy, a mianowicie drowie Bromberg, Solański, Leser i Laub. Obrońca Wasińskiego, dr. Bromberg, mówił prawie 6 godzin. Nierobił ze swego klienta anioła, ale wykazywał, że włamywaczem zrobiły go fatalne stosunki domowe i dlatego zasługuje on na łagodne zasądzenie jego czynów.

Wspaniałą była mowa dra Solańskiego, obrońcy Adamskiego. Sędziowie przysięgli o mały włos nieurządzili podczas tej mowy składki na Adamskiego, aby mógł wyjechać do Abazyi. I gdyby prokurator niemiał tak wielkiego zapasu smoły na czernienie oskarżonych, to Adamski gotów był jeszcze w końsulce niewinności opuścić salę sądową.

Wyrok zapadnie dziś wieczór.

Szczęśliwy gracz. Jakiś jegomość kupił w kantorze bankowym Schütza i Chajesa los komunalny miasta Wiednia Ser. 279 Nr. 14 na miesięczne spłaty. Los ten przy wczorajszem ciągnieniu wygrał 400.000 K. Firma list ratalny (L. 7351) wystawiła w oknie kantoru przy ul. Kopernika. Rozumie się, że ściąga on tłumy ciekawych, którzy oglądają z ogromnem zdziwieniem ten kroci owy dokument.

Dowiadujemy się atoli, że ów los miał swoje dziwne koleje. Leżał on najpierw długo bardzo w banku Liona w Pradze i nie mógł znaleźć na siebie amatora. Nareszcie Lion sprzedał go firmie Schütz i Chajes. Ta sprzedała go znów na raty pewnemu obywatelowi lwowskiemu, któremu ten los się jednak niebawem sprzykrzył i odstąpił go z powrotem firmie. Aż w dniu 3-go października z. r. zgłosił się stary klient tej firmy po kupno losu komunalnego i nabył... Haupttreffera. Kto jest tym szczęśliwcem, niewiadomo, bo firma na życzenie nabywcy nazwisko jego trzyma w tajemnicy. W każdym razie pan ten będzie miał przyjemne wakacye. Może sobie pojechać do Brzuchowic, a nawet do Janowa, lub pójść do najdroższej restauracyi na placu po wystawowym.

Z muzeum przemysłowego. W najbliższych dniach w gmachu Muzeum przemysłowego miejskiego otwartą zostanie na doroczny Zjazd Związku muzeów przemysłowych austryackich, który odbędzie się tym razem we Lwowie w dniach 4. i 8. lipca b. r. wystawa dawnego artystycznego introligatorstwa.

Złożyły się na nią wspólne zbiory publiczne jak Biblioteka uniwersytecka, Biblioteka Zakładu narodowego im. Ossolińskich, Muzeum ks. Lubomirskich, Biblioteka Pawlikowskich, hr. Baworowskich, hr. Dzieduszyckich, Instytutu Stauropigii, zbiory prywatne jak pani Budzynowskiej, pana Władysława Łozińskiego, a z poza Lwowa cenne zbiory Biblioteki Jagiellońskiej. Wystawa obejmuje okres czasu od wieku XIV. do XVIII. i z powodu szczęśliwego połączenia w jedną systematyczną całość okazów porozrzucanych po rozmaitych zbiorach zbyt często niedostępnych, obudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie nie tylko w szczupłem gronie znawców i zbieraczy ale i w szerszych kołach naszej publiczności. Wystawa za drobną opłatą 20 gr. od osoby, otwartą będzie do końca lipca.

Z „Sokoła Macierzy“. Ćwiczenia próbne do Winnik odbędą się dnia 4. (sobota) bm. w sali „Sokoła Macierzy“ o godz. 7 wieczorem.

Zgubiono:

Ewa Dutkowa, służąca, zgubiła torebkę, zawierającą jej książkę służbową.

Franciszka Spatów, zgubiła skórkową torebkę, zawierającą kilka koron.

Anna Zawadzka zgubiła w ul. Wałowej kryty srebrny zegarek damski.

Znaleziono:

W Rynku znaleziono torebkę z żółtem okuciem, zawierającą 12 kor. 56 halerzy.

W ul. Sykstuskiej mały czarny pugilares, zawierający 10 kor. 48 hal.

Koło ogrodu Pojezuickiego sztylet bez rękojeści.

Wiadomości artystyczne. Katarynarz, Gwido Kapuściński, przy całem powodzeniu artystycznem na brukach dziedzińców przedmiejskich, jest nieszczęśliwy z powodu utraty wzroku. Toteż prowadzi go przez świat mały chłopak, Onufry Moskwiak. Przez długi czas panowała między nimi idealna zgoda. Dopiero onegdaj zaszedł fakt, który prawdopodobnie rozłączy ich na zawsze. Moskwiak mianowicie ukradł mistrzowi 5 koron. Sprawa poszła na tory policyjne, wskutek czego Moskwiak znalazł się w aresztach policyjnych. — Pięć koron przepadło.

Sokół III. we Lwowie urządza w niedzielę 5-go lipca b. r. w Brzuchowicach na polance Mickiewicza „zabawę sokolą“ połączoną z ćwiczeniami gimnastycznemi przy muzyce „Harmonii“ oprócz tego urozmaicą zabawę — Rej kolarzy, korso kwiatowe cyklistów i inne rozrywki. — Wstęp od osoby 30 hal., dzieci w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. — Odjazd do Brzuchowic o godz. 2·30 popołudniu. Czołem!

Strejk introligatorski. Strejk robotników introligatorskich, który wybuchł w ubiegły wtorek, trwa w dalszym ciągu. W sytuacyi strejkowej nie zaszła dotychczas żadna zmiana. Pracodawcy, nie uznawszy „komisyi cennikowej“, podpisanej na doręczonym im memoryale, za kompetentną do prowadzenia rokowań, zażądali od robotników, aby na zgromadzeniu walnem uchwalili postulaty, wyrażone w memoryale, robotnicy jednak nie chcą uczynić zadość temu żądaniu pracodawców. Wobec tego majstrowie odnieśli się do władz, w pierwszym rzędzie do departamentu przemysłowego magistratu, z prośbą o zażądanie zwołania w terminie trzechdniowym walnego zgromadzenia strejkujących.

Namiestnik dr. Michał Bobrzyński, z powodu wyjazdu ze Lwowa, nie będzie udzielał zwyczajnych posłuchań w niedzielę, 5-go b. m. i we wtorek 7-go b. m.

Mianowania. Cesarz zamianował radców wyższego sądu krajowego we Lwowie Eugeniusza Zwisłockiego i

Władysława Woltera radcami dworu w najwyższym trybunale kasacyjnym.

Nasz reporter pisze:

Posłałem właśnie sufrażystkom lwowskim kondolencyę z powodu, że dwie ich towarzyszki w Londynie dostały się właśnie do kozy. Przy tej sposobności oświadczyłem lwowskiemu oddziałowi tego stowarzyszenia, że w razie podobnego zajścia u nas, również swoją kondolencyę im złożę i będzie mi z tego powodu bardzo miło i przyjemnie. A tymczasem we Lwowie zdarzają się ciągłe rozmaite nieprzyjemne rzeczy. Zwłaszcza na tle erotycznem coraz to nowe zawikłania, strzelanina, pukanina, procesy i inne dramatyczności. Ta miłość — to wielka psiakrew. Ile ona już egzestencyi złamała, ilu ludzi z torbami w świat wyprowadziła ile łez z oczu ludzkich wycisnęła. — A jednak miłość jest piękną, wzniosłą, szlachetną, niedościgniona, nigdy się nieprzejadającą, będącą zawsze w modzie i dlatego to ja tak okrutnie, całem młodzieńczem, niewinnem sercem kocham — sufrażystki.

A teraz słowo daję, nie wiem o czem już pisać, o festynach już się pisać znudziło, o Radzie miejskiej też, o czerwonej pladze i nie mów nic. — Aha. Była tu we Lwowie ta ukrainica z Psiej wólki, bo ona już ma wakacye, a z drugiej strony potrzeba jej było dużo krepy, bo jakoś jej wypadła żałoba. Jestem delikatny, więc się nie pytałem. Ale humoru jej nie brak. Namawiała mnie, żebym jechał do Hrebenowa, albo Jaremcza, bo to ukraińskie uzdrowiska, które trzeba popierać. Mimo szczerych chęci, nie mogłem jej nic przyrzec, bo sam jeszcze niewiem, na jakim gruncie stoję. Narzeczona dała mi kosza na same wakacye, a to źle. Cieszyłem się, że będziemy oboje ładnie gdzie w cieniu drzew na prowincyi huśtać się w hamakach — niestety. Wobec tego nawet nigdzie nosa poza Lwów nie wychylę i wolę siedzieć cały dzień w „Monopolu“ i zajadać mrożoną kawę, zerkając ukradkiem do pięknej bufetowej. Piszę to, żeby mojej eksnarzeczonej było zazdrość.

A teraz jedna bardzo ważna rzecz. Z powodu zamieszek w Persyi — proszek tego imienia poszedł bardzo w górę. Trzeba temu przeciwdziałać koniecznie. Możeby przedewszystkiem św. Magistrat zakupił pewien zapas i rozwoził po mieście. Powinien nawet to zrobić, bo skoro obwozi tani opał po mieście, to może i proszek perski także obwozić. Sądzę, że to żądanie moje nie będzie odosobnione.

Podobno mamy już konflikt na morzu. Właściwie nie my, ale Prusacy. Z tego jednak i nam może się co obewrwać. Pisałem już w tej sprawie do bar. Aehrenthala, ale dotychczas niemam odpowiedzi. Minister myśli zapewne, że ja długo będę czekał. O nie, nie będę. Nie chce mi się czekać i kwita.

Niech Redakcya wyasygnuje mi na koszta podróży, to ja pojadę popatrzyć się na te wyścigi samochodów do Krakowa. Ja wprawdzie nigdy jeszcze samochodem nie jechałem, ale je bardzo lubię i nimi się interesuję. Po powrocie złożę Redakcyi wyczerpujące sprawozdanie, po 10 hal. od wiersza. Zgoda?

Hakata w zakonie. Odnośnie do artykułu pod powyższym tytułem prosi nas przeor OO. Dominikanów ks. A. Nowiński o zaznaczenie, że dobra Basiówka i Czerkasy nie są własnością arcybiskupstwa lwowskiego o. ł., jak to mylnie a wbrew intencyi autora podano.

Od siebie zaznaczamy, że informacya ta wyszła od nas i była o tyle błędną, że Basiówka i Czerkasy są wprawdzie dobrami kościelnemi, ale do arcybiskupstwa nienależą.

Cichy jubileusz. Poważnie i skromnie obchodziło onegdaj grono urzędników Banku krajowego 25-lecie założenia tego banku przez kraj. Rano odprawił ks. prof. Gerstman na intencyę dalszego rozwoju instytucyi mszę św. w katedrze, na którą obok urzędników i dyrekcyi, przybyło grono zaproszonych gości, wieczorem odbyło się zebranie towarzyskie, wczoraj zaś rano nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych kolegów.

„Na wodach Świtezi“ Polskiego Tow. gimn. Sokół II. u zbiegu ulic Issakowicza i Wóleckiej odbędzie się w niedzielę dnia 5-go lipca b. r. „Festyn wenecki“ w połączeniu z zawodami pływackimi i wioślarskimi między Lwowskim Klubem sportowym „Pogoń“ a oddziałem wioślarskim Sokół II.

O zmierzchu iluminacya i spalenie ogni sztucznych pyrotechnika p. Rutkowskiego. Muzyka wojskowa 15 p. piechoty. Początek o godzinie 4-tej popołudniu.

Pomysłowy inkasent. Izaak Bikiel, popadłszy w konkurs sądowy skutkiem „nieszczęśliwego zbiegu okoliczności“, wstąpił przed trzema miesiącami w cichą spółkę z M. J. Dragonem, właścicielem składu materyałów stolarskich. W porozumieniu się z Dragonem objął prowadzenie interesów firmy, jednakowoż załatwianie spraw pieniężnych pozostało przy Dragonie.

Na tej spółce wyszedł Dragon jak najgorzej, a wczoraj przekonał się o tem dowodnie. Oto, gdy rano Bikiel nie zjawił się w składzie, Dragon zwrócił się do swych odbiorców z zapytaniem, czy przypadkowo kto nie podjął u nich kwot należnych za pobrane w składzie materyały i przekonał się, że rzeczywiście Bikiel u kilku z nich zainkasował na podstawie podrobionego upoważnienia swego wspólnika do 2000 koron. Po tem niemiłem odkryciu Dragon zwrócił się do policyi o interwencyę. Bikiela aresztowano i mimo tłumaczenia się, iż do zainkasowania owych kwot miał upoważnienie, osadzono w więzieniu.

Z protokołu policyjnego.

Ignacemu Rappowi, kelnerowi, skradziono z kieszeni pugilares, zawierający 50 K i papiery Związku kelnerów.

Uczniowi Ignacemu Szwarzowi, skradziono przy okienku na poczcie głównej srebrny zegarek z łańcuszkiem.

W ulicy Teatralnej przytrzymano Pawła Jasińskiego z Kleparowa, który niósł kanapę skradzioną z sieni sklepowej p. Kitschalesa.

Za sprzeniewierzenie tytoniu na szkodę restauratora Markusa Mandla oddano do aresztów Wolfa Galatzera a przy tej okazyi okazało się iż Galatzer grasuje we Lwowie pod fałszywem nazwiskiem Jakóba Wartzla.

Na pl. Krakowskim przytrzymano notowanego złodzieja Hnata Stachowa, który chciał sprzedać nową zarzutkę męską za 1 K. Zarzutkę tę skradł on, jak się następnie okazało z wystawy sklepowej Jakóba Bernfelda.

Za maltretowanie cieląt wiezionych na targ ukarano handlarza z Mikołajowa Leiba Portena grzywną. Porten tak silnie skrępował sznurem wiezione cielęta, że im nogi poranił.

W hotelu Guttmana przy pl. Gołuchowskiego okradziono w tak zwanym wspólnym pokoju kupca z Krasnego Herscha Mayera. Współlokatorowie zabrali mu wszystkie pakunki.

P. Emie Prociowej skradziono z kieszeni podczas targu w rynku pugilares, zawierający 30 koron.

Agent Bronczyk przyaresztował wczoraj na placu Maryackim notowanego złodzieja Ludwika Jaskólskiego, który wystąpił tam w roli żebraka. Jaskólski w chwili aresztowania wyprawił agentowi kolosalną awanturę i wywołał wielkie zbiegowisko.

P. Izydorowi Nechelesowi skradziono koło bożnicy czarny metalowy zegarek wraz z łańcuszkiem.

Czeladnikowi kominiarskiemu p. Stanisławowi Chrzanowskiemu skradziono w ul. Gęsiej srebrny zegarek kryty wraz z łańcuszkiem.

W ul. Bożniczej skradziono p. Eliaszowi Robustemu z kieszeni pugilares, zawierający 5 K 72 h. Pan R. chwycił sprawcę za rękę, lecz ten porzucił pugilares na ziemię i wyrwawszy się, uciekł.

Czeladnik szewski Szyja Gelbert rozbił majstrowi swemu kuferek i skradłszy 10 K zbiegł z warsztatu.

Izraelowi Strasserowi, handlarzowi bydła, skradziono konia karogniadej maści, wartości 250 koron.

Jak ślusarz kupował buty? Bronisław Mussakowski, z zawodu ślusarz, chcąc dojść do posiadania nowego obuwia, drogą, jak najtańszą, udał się do sklepu Berka Milda, przy ul. Smoczej. Właściciel sklepu okazał mu nasamprzód tańsze obuwie. Mussakowski odrzucił je. Wobec tego Mild pozostawiwszy je na ladzie sklepu, podał mu drugą lepszą. Podczas tego weszło do sklepu kilka osób. Mild począł je obsługiwać. Skorzystał z tego Mussakowski i ściągnąwszy jeden z okazanych mu poprzednio bucików wysunął się chyłkiem ze sklepu. Po wyjściu jego zauważył Mild wyrządzoną szkodę i od razu udał się na poszukiwania sprytnego złodzieja, które okazały się już bezskutecznemi. — Tymczasem złodziej zachęcony powodzeniem zjawił się w sklepie w godzinę później, aby oczywiście w ten sam sposób przyjść w posiadanie drugiego bucika. Mild zoczywszy go w sklepie, nie czekał już aż Mussakowski uskuteczni swój zamiar i oddał go w ręce policyi.

O mandat do Rady państwa po śp. drze Małachowskim w I. okręgu miasta Lwowa zamierzają się ubiegać dr. Roszkowski i dr. Dwernicki.

Nieulega wątpliwości, że do terminu wyboru zgłoszą się inni jeszcze kandydaci. Bardzo pożądaną byłaby kandydatura dra Stesłowicza, sekretarza Izby handlowej, którego niedawno rząd powoływał do Wiednia w charakterze radcy Dworu, a której to nominacyi dr. Stesłowicz nieprzyjął, niechcąc opuszczać naszego kraju, dla którego swe siły tak niezmordowanie i tak wydatnie poświęca.

Haupttreffery. Przy ciągnieniu odbytem 1-go bm. aust. los. Czerw. Krzyża padła główna wygrana 30.000 K na s. 3953 nr. 34, druga wygrana 2.000 K na s. 10599 nr. 41. Przy ciągnieniu 1-go b. m. losów Brunszwickch główna wygrana 45.000 mr. padła na s. 8391 nr. 3, 9.000 mr. na s. 8391 nr. 45, 7.500 mr. na s. 4435 nr 13. Przy ciągnieniu węg. losów komunalnych główna wygrana padła 400.000 K na s. 279 nr. 14, 20.000 K na s. 486 nr. 66, 10.000 K na s. 486 nr. 83.

Tatomir zmartwychwstał. Osławiony oszust Andrzej Józef Tatomir, po odsiedzeniu ostatniej kary pojawił się znowu we Lwowie i na prowincyi i wyłudza pod najrozmaitszemi pozorami pieniądze. Sprytny ten oszust jest chory na kleptomanię, ubrany zawsze elegancko, wzrostu wysokiego, blondyn, grasuje pod rozmaitymi nazwiskami i charakterami, nawet jako urzędnik policyjny i jest artystą w kierunku wyłudzania pieniędzy i oszukiwania łatwowiernych. Wymyśla on najrozmaitsze wypadki i historye, zmuszające go do zaciągnięcia zawsze tylko chwilowej pożyczki, przyczem nie gardzi nawet najdrobniejszemi kwotami. Najchętniej udaje lekarzy i gra rolę swą z prawdziwym artyzmem.

Wytrwały mowca. Mały rekord swady obrończej osiągnął dr. Bromberg który, jak wiadomo, przez 6 godzin starał się Wasińskiego zrobić nieco sympatyczniejszym niż to wykazała rozprawa. Ale dr. Bromberg niech nie sądzi, że osiągnął rekord światowy. Są dwaj ludzie, którzy go na tem polu pobili. Pierwszym takim bohaterem, który przez 10 i pół godziny z rzędu przemawiał w senacie, był senator Follette. Mowa jego miała za zadanie obalić billustawę, dotyczącą przesileń finansowych. Follete mówił dość powoli, przeciętnie 60 słów na minutę, w całości jednak kolosalna ta mowa obejmowała okrągło 666.000 słów, a więc tyle, ile zawiera średniej wielkości romans. Pomimo niedawno przebytej choroby, mowca nie zdradzał wcale wyczerpania, a głos jego przy końcu mowy był prawie taki, jak na początku. Mówił nie zbyt głośno, wystrzegając się przy tem jakiegokolwiek podniecenia. Aby nie stracić sił, popijał od czasu do czasu mleko z jajem, a raz zjadł pospiesznie kawałek chleba. Jeśli go stanie znużyło, siadał na chwilkę na poręczy krzesła, poczem znowu przemawiał stojąco. — Przez cały dzień i noc aż do 6-tej godziny rano siedziała na galeryi córka, która niezmordowanie darzyła ojca gorącymi oklaskami. Wytrzymałość ta ojca jak i córki jest wprost zadziwiająca, jeśli się zważy, że w sali z powodu gorąca panowała niezwykła duszność. Ale senator Follette nie był jedynym bohaterem tego pamięci godnego posiedzenia.

Po nim przemawiał w takim samem prawie tempie przez $6^3/_4$ godzin senator Stone, a kiedy ten skończył, zabrał głos ociemniały senator Gore, odgrywający w senacie wybitną rolę; przez dwie godziny ku rozpaczy urzędowych stenografów — zalewał on wprost słuchaczów potokiem słów, wypowiadając przeciętnie 180 wyrazów na minutę.

I byłby dłużej tak mówił, ale pamięć odmówiła mu posłuszeństwa, na co przy swojej ślepocie nie mógł nic poradzić.

Z KRAJU.

Nosacizna w Czerniowcach. Wskutek rozszerzonej przez niektóre pisma lwowskie pogłoski, jakoby śmierć asystenta Arnolda i kancelisty Lipeckiego nie spowodowały bakcyle nosacizny, lecz dżumy, przy obdukcyi zwłok ich wyjęto niektóre wnętrzności i w hermetycznie zamkniętych naczyniach odesłano je do bakteryologicznego instytutu we Wiedniu, celem przeprowadzenia badań. Zakład badania środków spożywczych będzie zamknięty przez 2—3 miesiące, gdyż wedle zdania fizykatu miejskiego dezinfekcya zakładu jest wogóle niemożliwą. Stan zdrowia chorego na nosaciznę laboranta Bazylego Marka, polepszył się. Jak twierdzą lekarze, choroba ta weźmie charakter chroniczny. Onegdaj pewnemu mieszczaninowi zachorował koń — weterynarz miejski stwierdził wypadek nosacizny i na jego polecenie wszystkie osoby, które z koniem styczność miały, internowano w osobnym baraku. Dotychczas nie stwierdzono u nich objawów słabości.

Samobójstwo artystki. W Żytomierzu otruła się artystka, goszczącej tam trupy dramatycznej Bolesławskiego, Helena Witkowska. Jak donoszą dzienniki tamtejsze, zmarła kilkakrotnie już usiłowała odebrać sobie życie, podczas pobytu w teatrze na prowincyi w Królestwie.

Miłe stosunki. W Królestwie w różnych miejscowościach pojawiły się osobistości, które korzystając z zamętu i niepokojów, obrały sobie zajęcie, przynoszące im dobre zyski, lecz nieraz ciężką i niepowetowaną krzywdę bliźniego. Oto ślą one „donosy“, oskarżające rozmaite osoby o wszelkiego rodzaju przestępstwa, nawet o kradzież i zabójstwa, wzniecają pomiędzy ludźmi niesnaski i podejrzenia, doprowadzając do tego, iż jedni na drugich podają fałszywe oskarżenia i denuncyacye.

Następstwem tej iście podłej i haniebnej machinacyi są śledztwa policyjne, liczne aresztowania i osadzania ludzi najniewinniejszych pod kluczem. Lecz na tem nie kończy się działalność tych wyrzutków społeczeństwa.

Przychodzą oni do aresztowanego w ten sposób biedaka lub do jego rodziny z propozycyą, że mogą go wkrótce uwolnić, przy pomocy stosunków i znajomości, jakie mają z władzami, naturalnie, żądając w zamian za swoje pośrednictwo odpowiedniego wynagrodzenia, które bardzo często im się dostaje. Trafia się, że aresztowany po zakończeniu śledztwa i po przekonaniu się, że denuncyacya była bezpodstawna, rzeczywiście zostaje, po dłuższem lub krótszem zamknięciu wypuszczony na wolność, z czego korzysta taki oszust, zaliczając oswodzenie na karb swoich rzekomych stosunków i wpływów. To są fakty, okrutne fakty, o których dowiedziawszy się naczelnik pow. Radomskiego, p. Michajłowskij, wydał w tych dniach rozkaz do wójtów gmin i stażników ziemskich, polecający w razie zjawienia się podobnych oszustów niezwłocznie ich aresztować i dostawiać pod silną strażą do urzędu powiatowego, skąd po uprzedniem ich zamknięciu w więzieniu będą następnie wydalani z granic kraju. Rozkaz ten polecono również ogłosić na zebraniach gminnych i wywiesić w miejscach publicznych.

ZE ŚWIATA.

Przedłużenie dnia o godzinę. Parlament angielski ma tymi dniami rozstrzygnąć sprawę dość zajmującą. Oto jeden z posłów postawił wniosek, żeby wydaną została ustawa, mocą której wszystkie zegary w Anglii będą od dnia 1. kwietnia co roku do 30. września spieszyły się o 1 godzinę, natomiast od 1. października do 31. marca szły według wskazówek astronomii. To wyprzedzanie słońca przez zegary latem, zaoszczędzi Anglii rocznie około 50,000.000 funtów szterlingów. Jeśli się pomyśli, że wszyscy będą musieli o godzinę wcześniej wstawać, a o godzinę wcześniej kłaść się, a więc zużywać więcej dnia podczas światła słonecznego, a mniej podczas światła sztucznego — to, rzecz prosta, zaoszczędzą Anglicy ogromnie wiele światła sztucznego i tym sposobem znajdą się w warunkach o wiele zdrowszych dla ich wzroku i o wiele korzystniejszych dla ich kieszeni. Dla wniosku tego panuje w angielskiej Izbie gmin usposobienie bardzo przychylne.

Ze spraw parlamentarnych.

Wiedeń. Komisya podatkowa obradowała wczoraj nad sprawą drożyzny środków żywności i nad sprawą zniesienia podatku liniowego od mięsa i od bicia mięsa.

O podwyższeniu podatków gruntowego i akcyjnego nie można myśleć. Co do podatku osobisto - dochodowego, minister wkrótce będzie miał sposobność o nim pomówić. Statystyka zaś poucza, że obciążenie przez podatki bezpośrednie jest w Austryi w porównaniu z innemi państwami już teraz nader wysokie.

Wiedeń. Według informacyi z kierujących kół poselskich, nie przyjdzie do uchwalenia nietylko ustawy, lecz i prowizoryum podwyższenia podatku od wódki; będzie załatwione przed feryami jedynie prowizoryczne przedłużenie dotychczasowego kontyngentu.

Wszyscy gorący zwolennicy ustawy wódczanej, zaczynają się obecnie cofać na całej linii. Wobec tego Izba trwać będzie prawdopodobnie do 11. b. m.

Wiedeń. Jak donosi *Slav. Corresp.*, br. Beck na konferencyi z posłami południowo-słowiańskimi w sprawie klęsk elementarnych miał wspomnieć, że sesya Rady państwa potrwa do końca bieżącego miesiąca.

TELEGRAMY.

Nominacya wiceprezydenta Przyłuskiego.

Wiedeń. Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu krajowego we Lwowie z tytułem prezydenta sądu obwodowego, Stanisława Przyłuskiego, wiceprezydentem wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Zbytecznem byłoby dodawać, z jaką radością opinia publiczna wita tę nominacyę. Wiceprezydent Przyłuski sympatye jakie dotąd posiadał wśród naszego społeczeństwa, podczas procesu Siczyńskiego podniósł do uwielbienia za swój takt, spokój i godność, z jakimi prowadził tę trudną rozprawę.

Strejk kanalarzy.

Wiedeń. Strejkujący kanalarze w liczbie kilkuset urządzili tu wielką demonstracyę, która miała przebieg spokojny. Gdy jednak chcieli przeszkodzić w pracy niestrejkującym robotnikom, policya z dobytemi szablami odparła napastników.

Niefortunna ucieczka.

Wiedeń. W Vöslau chciała właścicielka domu Feidl uciec przed burzą, która ją zaskoczyła w ogrodzie, a podczas której ogromnie się bała piorunów. Gdy dopadła bramy domu uderzył w nią piorun i zabił ją na miejscu.

Rada państwa.

Wiedeń. Generalny mowca „pro“ w sprawie ukraińskich „Siczy“ p. Pihulak opowiadał szczegółowo historyę powstania „Siczy“, podnosząc ich humanitarną działalność i polemizując z wywodami i oświadczeniami w tej sprawie hr. Dzieduszyckiego. P. Trylowski nazywa mowę hr. Dzieduszyckiego upustem jego nienawiści ku Rusinom, mówiąc, że obraził cały naród ruski. Rusini są skłonni do porozumienia, Polacy jednak muszą uczynić pierwszy krok w tym kierunku. Nagłość wniosku Trylowskiego o siczach odrzucono.

Żądania kolejarzy.

Wiedeń. Posłowie Stwiertnia oraz Neuman (Czech) byli z deputacyą inżynierów kolejowych u ministra kolei, której deputacya przedstawiła dwa żądania:

1) zrównanie VI. i VII. rang kolejowych z temiż rangami urzędników państwowych, oraz

2) stworzenie dla urzędników kolejowych nowej klasy, odpowiadającej radcom dworu.

Minister dr. Derschatta obiecał te życzenia przeprowadzić już z dn. 1. stycznia 1909 r.

Prognoza.

Wiedeń. Sobota: w Galicyi wschodniej i na Bukowinie: pochmurno, mierne wiatry, ciepło, pogoda zmiennie, niejednostajna; potem pogoda zła; w Galicyi zachodniej: zachmurzenie zwiększa się, mierne wiatry, miernie ciepło, najpierw jeszcze pięknie, potem zachmurzenie.

Umiastowione omnibusy.

Wiedeń. Gmina miasta Wiednia kupiła od towarzystwa omnibusowego całe przedsiębiorstwo za cenę 1,800.000 koron. Omnibusy przechodzą w zarząd miasta 10. lipca. Gmina była zmuszoną to przedsiębiorstwo kupić, ponieważ towarzystwo chciało likwidować, wskutek czego śródmieście byłoby zostało bez komunikacyi.

Emerytura akuszerek.

Wiedeń. Wczoraj zjawiła się w parlamencie deputacya akuszerek i złożyła min. Bienerthowi memoryał domagający się zaopatrzenia akuszerek na starość w podobny sposób, jak urzędniczki państwowe. W memoryale jest podniesione, że akuszerki stoją pod państwową kontrolą i że od ich działalności zależy w wysokim stopniu hygiena społeczna.

Złodzieje bez końca.

Petersburg. Na rozkaz cara hr. Pahlen wyjechał w towarzystwie 27 urzędników do Turkestanu, aby przedsięwziąć tam surową rewizyę w sprawie złodziejstw popełnionych na tamtejszej kolei. Podobna komisya rewizyjna wyjechała także na kolej Bałtycką i warszawską, ponieważ kradzieże na tych obu kolejach mają być olbrzymie.

O zniesienie kary śmierci.

Petersburg. W Dumie 103 posłów postawiło wniosek o zniesienie kary śmierci. Wniosek ten podpisała cała lewica i kilku Październikowców.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy w sprawie kary śmierci. Dep. Reinach wystąpił jako zwolennik zniesienia tej kary i zastąpienia jej dożywotniem więzieniem i mowca zaznaczył, że alkoholizm przenosi winę wzrostu morderstw; liczba morderstw skrytobójczych maleje.

Po przemowach kilku deputowanych za zniesieniem kary śmierci odroczono dalszą dyskusyę do środy.

Przy zbieraniu granatów.

Paryż. Po strzelaniu na placu ćwiczeń artyleryi w Fontainebleau, żołnierze zbierali pociski. Nagle jeden z granatów pękł w rękach. Jeden żołnierz zabity, drugi śmiertelnie raniony.

Za gwałty niemieckie.

Cieszyn. Wydział gminny w Dąbrowie (pow. frysztacki), uchwalił onegdaj pod wpływem ostatnich zajść w Cieszynie, założyć pierwszą szkołę polską wydziałową na Śląsku.

Promocya — z wykluczeniem publiczności.

Praga. Dziś odbywa się tu promocya profesora Richy na dra filozofii z wykluczeniem publiczności, ponieważ rektorat obawia się, aby przy tej okazyi między studentami do nowych bójek nie przyszło.

Wiluś w matni.

Berlin. Radca legacyjny Rath ogłasza artykuł p. t. „Za kulisami“, w którym podnosi, że cała polityka Anglii skierowana jest obecnie do wciągnięcia Austro-Węgier do koncertu angielsko-francusko-rosyjskiego. W tym celu Anglia występuje w obronie interesów Austryi i Rosyi na Bałkanach, a zjazd Edwarda VII. z Franciszkiem Józefem I. w Ischlu będzie miał na celu pozyskanie cesarza dla tej polityki.

Obecna chwila jest zdaniem autora najlepszą próbą wytrzymałości sojuszu niemiecko-austryackiego, osłabionego cokolwiek z powodu antypolskiej polityki Niemiec.

Z perskich historyi.

Tebris. Ludność dzielnicy Chiabas wywiesiła białą chorągiew na znak poddania się. Konnica wraz z motłochem i reakcyonistami zrabowała natychmiast bazar z kilkuset sklepów. Rewolucyoniści na to sygnałami trąb wezwali ludność do samoobrony, zerwali białą chorągiew i zawiesili czerwoną. Poczęto ponownie budować barykady. Rano konnica usiłowała w imieniu rządu zmusić kupców do otwarcia bazarów, jednak kupcy oparli się z obawy rabunków. Rosyanie wywiesili chorągiew narodową, a tak samo inni Europejczycy. Brak chleba czyni położenie coraz trudniejszem.

„Komunikat rosyjski“.

Teheran. Od chwili zaprowadzenia stanu wojennego dn. 24. z. m. nie wydarzył się ani jeden wypadek rabunku. Postępowanie pułkownika Liakowa wydaje wyborne skutki. Wszystkie sfery uznają dobroczynny wynik stanu wojennego. Porządek panuje wzorowy. Cena chleba jest niższa niż w r. 1885. Proklamacyę szacha, przepisującą wybory na październik, ogłoszono onegdaj.

Hr. Lasocki reaktywowany.

Wiedeń. Pensyonowany starosta hr. Lasocki, ma być reaktywowany i przydzielony do ministerstwa galicyjskiego. Z dniem 11. b. m. ma objąć służbę.

Eulenburg mdleje.

Berlin. Podczas dzisiejszej rozprawy sądowej przeciwko księciu Eulenburgowi, przyszło do bardzo dramatycznej sceny. Gdy przesłuchiwano świadka Bernsteina, powstał między nim a Eulenburgiem spór — w toku którego książę zemdlał. Wskutek tego przerwano rozprawę na godzinę. Powołany na świadka korespondent *New York Heralda*, Stanhope, odmówił złożenia przysięgi, ponieważ jest ateistą; wobec tego wogóle nie został przesłuchany.

Sułtan i automobile.

Konstantynopol. Sułtan wydał irade, w którem zakazuje używania automobilów w Konstantynopolu i w jednomilowem obrębie miasta. Ambasadorowie, którzy automobilów chętnie używają, chcą wnieść do Ildiz-Kiosku przedstawienie, aby automobile poselstw uważane były za eksterytoryalne.

Rabuś bankowy.

Hamburg. Gdy wczoraj pewien klient banku związkowego odebrał w kasie 10.000 marek, jakiś nieznany napastnik w drzwiach wydarł mu pieniądze i uciekł z niemi.

Los karciarza.

Hamburg. Inżynier Sonntag zastrzelił wczoraj swą żonę i siebie, przegrawszy w klubie podczas jednej nocy swój cały majątek 15.000 marek.

Jak zamordowano Aleksandra z Dragą?

Paryż. Z ogłoszonych tu listów jednego spiskowca, który brał udział w zamordowaniu Aleksandra i Dragi w Belgradzie wynika, że Aleksander już popołudniu krytycznego dnia chciał z Dragą uciec z konaku, wiedząc co go czeka, ale spiskowcy konak otoczyli i nikogo niewypuszczali.

Gdy w nocy spiskowcy wdarli się do pałacu, Aleksander schronił się do sypialni żony i tam czekał ich nadejścia. Gdy poczęli wybijać drzwi, Draga skryła się pod podłogę, naumyślnie tej nocy wybraną. Spiskowcy nie mogąc jej znaleźć, już odchodzili, gdy usłyszeli łkanie królowej. Wydobyli ją zatem i poczęło się mordowanie.

Aleksander nie bronił się i pozwolił się zabić bez słowa protestu, natomiast Draga chwyciła szablę męża i broniła się jak lwica, raniąc dotkliwie kilku oficerów. Cios śmiertelny zadał jej własny wuj, znany pułkownik Aleksy Maszin.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

C. Schayer we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5. Jedyna fabryka czekolady i cukrów :: odznaczona r. b. Dyplomym honorowym i złotymi medalami, poleca

- ½ Ko cukrów deserowych w kartonie po K 1·20 i wyżej
- „ herbatników co dnia świeżych po 90 hal.
- „ karmelków nadziewanych po 60 hal. i wyżej
- „ czekolady gospodarskiej po 80 hal.
- „ czekolady deserowej po K 1 i wyżej
- „ czekolady pralin. jasnej po K 1·30
- „ czekolady śmietankowej po K 1·60
- „ Cacao, pod gwarancyą czyste po K 1·90. 510

Pierniki hygieniczne, grahama, nadziewane i całuski. Torciki reklamowe po kor. 1 i wyżej. Owoce kandyzowane, Miód kuracyjny. Wielki wybór kaset i bombonierek. Zlecenia z prowincyi odwrotnie. — Adres:

C. Schayer, Lwów, ul. Jagiellońska 5.

Pokój i kuchnia z całem urządzeniem od 15-go lipca za małą opłatą dla inteligentnej osoby do wynajęcia. — Fortepian w domu. Adres w Admin. Gońca, Wałowa 6. 643

Warsztat mechaniczno-ślusarski Józefa Głąbińskiego w Bołszowcach obok Halicza, przyjmie zaraz 2 tęgich ślusarzy do robót gorzelnianych i maszyn rolniczych, płaca według zdolności. 641

Maturzysta przyjmie zaraz lekcyę lub odpowiednie zajęcie. Najchętniej we Lwowie. Poste-restante St. 51 Lwów. 645

Jedna próba
wystarczy aby zostać stałym abonentem Mleczarni przy ul. Grodeckiej l. 53, gdyż objęłam prowadzenie sama i wydaję smaczne obiady i kolacye na świeżem maśle sporządzane. Prosząc o łask. poparcie kreślę się z poważaniem 655 **Marya Popielówna.**

Hausnera 5. Jeden, dwa, trzy pokoje z kuchniami zaraz do wynajęcia. 580

WANNY
wypożycza i sprzedaje najtaniej specyalny wyrób tychże, Wojciech Zając, Ossolińskich 14. 541

Inteligentna panna, z językiem polskim, ruskim i niemieckim poszukuje biurowego zajęcia. Poste-restante „Praca 10“, główna poczta. 662

300 K miesięcznie
zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu, przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z św. ziemi Jeruzalem. Każdy zostanie urzędowo upoważniony i pouczony. — Kaucya za okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy generalni z siedzibą Czerniowce, Tarnopol lub Janów. Na odpowiedź markę dołączyć. — Zgłoszenia do firmy:
Wład. Marczewski
Lwów, ul. Gródecka 51. i w Jaworowie. 286


Swiatowej — sławy!
GORSETY
paryskie i brukselskie P. Du Toict i R. F. C. a la Princesse, jak również
Rękawiczki
wszelkiego rodzaju własnego wyrobu — poleca
J. Schreiber
we Lwowie ul. Hetmańska 6.
Ceny jak najniższe. 279

Sklep korzenny z wyrobioną firmą tanio do sprzedania. Jaworski, poste-restante Lwów. 650

Trzy domy z dużym ogrodem, blizko tramwaju, z wkładem kilku tysięcy do sprzedania. Jaworski, poste-rest. Lwów. 649

Trzy pokoje z balkonem, nyża, kuchnia. Krótka 11a, l. p. do wynajęcia. 535

Kamienica dwupiątrowa, nowa, słoneczna do sprzedania. M. M. poste restante Lwów. Pośrednictwo wykluczone. 654

Wpisy do prywatnego seminaryum nauczycielskiego w Zakładzie Amelii d'Endel, Akademicka l. 3, już się rozpoczęły. 653

Zakład art.-graficzny M. Hegedüsa przy ul. Kopernika 8, przyjmie zaraz dwóch uczni do nauki — oraz zakupi zbite lustra.

Cztery pokoje, kuchnia, łazienka, 1 pokój, kuchnia, 1 pokój po edynczy do wynajęcia przy ul. Listopada 11. 651

MASŁO KONSUMCYA deserowe po 1 kor. 30 h.
Lwów, ulica Ruska 20. 322

Fortepian Schwelghofera, Hofbauera, prawie nowy bajecznie tanio sprzeda WOJNAROWICZ, Lwów, Rynek 8. 660

Prawie każdy
bez względu na stan i wiek
(szczególnie jednak urzędnicy i studenci) może łatwo osiągnąć uboczny dochód.
Bliższe szczegóły: Lwów, schowek poczt. Numer 31/g. 553

Książki szkolne kupuje najrzetelniej antykwarnia Stan. Köhlera Lwów, Batorego 28. 524

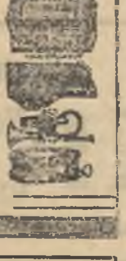
Bryndza potaniała!! — tylko w handlu **Leon. Soleckiego** we Lwowie, ulica Batorego l. 2. 550-2

Bernard Fränkel
zegarmistrz
Lwów, ulica Kazimierzowska 17, poleca swój skład zegarków kieszonkowych, pendułowych, budzików i ściennych, jakoteż różnego rodzaju łańcuszków. — Wielki wybór towarów optycznych. — Reperacye wykonuje się szybko i tanio pod jednoroczną gwarancyą. 596

Cztery pomieszkań, dwa po 3 i 2 pokoje z kuchnią i przynależnościami częściowo lub razem z ogrodem zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu u dozorcy we willi ulica Zamkowa 19, lub u właściciela ul. Słowackiego l. 4, I. p., w kancelaryi. 646

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jakrównież wszelkie wędliny poleca
MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Cukiernia
Kazimierz Lewandowski
przedtem Z. Litwiński
Lwów, Sienkiewicza 11
poleca codzień świeże ciasta, pierniki, cukry, herbatniki, oraz kawę, herbatę i czekoladę po najtańszych cenach. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 628


Główny skład instrumentów muzycznych **J. KAPRALIKA** we Lwowie znajduje się obecnie tylko obok nowego teatru po stronie ul. Hetmańskiej. Cenniki darmo. Najlepsze instrumenty po niebywale tanich cenach.

„GONIEC“ NAJWIĘKSZY DZIENNIK ILLUSTROW. WE LWOWIE, UL. ZIMOROWICZA 17.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______ kwartał ______ rok ______ i przesyłam równocześnie prenumeratę w kwocie ______ K ______ h przekazem poczt.

Adres: Imię i nazwisko ______

miejsce zamieszkania ______

ulica i Nr. domu ______

UWAGA! NALEŻY PISAĆ DOKŁADNIE I WYRAŹNIE, WYCIĄĆ, NALEPIĆ NA KORESPONDENTKĘ I POSŁAĆ DO REDAKCYI.

Hotel Cukiernia i Restauracya w Jaremczu Bol. Skrzyńskiego
poleca się do usług Szan. P. T. Publiczności. 569

Jaremcze
obok dworca
Hotel i Restauracya
Franc. Hanusa
poleca Szan. P. T. Publiczności elegancko urządzonych 16 pokoi w cenie od 6 koron od osoby z całem utrzymaniem. Abonament od osoby dziennie 3 korony. Śniadanie, drugie śniadanie, obiad i kolacya. Piwnica zaopatrzona w doborowe trunki. — PIWO PILZNEŃSKIE. 608

Najlepszy węgierski
CYRK K. LIPÓT we Lwowie, plac Zbożowy.
W niedzielę dnia 5. lipca
2 Wielkie Przedstawienia 2
popołudniu o godzinie 4-tej, wieczór o godzinie 8-ej. W obydwóch przedstawieniach
12! LWY 12!
w salonie poskromiciela. — Tylko 6 dni codzienny debiut meksykańskiego jeźdźca JACK JOYCE. Bliższe szczegóły podadzą plakaty. 571

TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!
Znakomite Płótna Korczyńskie
i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:
TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA
»pod opieką Najśw. Rodziny« 71
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicya).
Na żądanie próbki z ceną darmo i opłatnie.

15 koron tygodniowo można zarobić wygodną pracą w domu **dla naszego przedsiębiorstwa!!**
45 koron i więcej tygodniowo zarobić można wyrabianiem i sprzedażą wyrobów wykonanych na **płaskiej** maszynie pończoszkarskiej **„SLAVIA“.**



Są to najdoskonalsze i najwydatniejsze maszyny obecnego czasu. — Dwuletnia gwarancya za maszynę. — Nauka **bezpłatna.** Nauczycielkę wysyła się też na prowincyę. **Stały odbiór wyrobów zaręcza się pisemnie.** Nadaje się dla wszystkich. — Wyroby (pończochy, skarpetki itp.) mają wszędzie łatwo **największy odbyt. Ceny wogóle najniższe.** Żądajcie prospekta od Firmy: **Libal i Spółka** zarejestrowane Towarzystwo HANDLOWE we Lwowie ulica Grodecka 39/4 I-sze piętro. Wystrzegajcie się maszyn okrągłych! Maszyny płaskie „Slavia“ uzyskały mnóstwo pochwał!

Sztuczne wody mineralne i lecznicze
wyrabia z polecenia i pod kontrolą komisyi przemysłowo-lekarskiej, Lwowskiego Tow. Lekarsk.

FABRYKA ZDROWIE
Dr. Mikolasch, Prof. Lewiński, Spółka komandytowa Lwów, Krzyżowa 42. :: Numer Telefonu 544.
CENNIK:
SZTUCZNE WODY MINERALNE.
Woda Bilińska ¾ litr. 30 h, Woda Emska ¾ litr. 50 h, Woda Giesshübler ½ litr. 24 h, Woda Gleichenberska ¾ litr. 55 h, Woda Hunyadi Jan. ¾ litr. 45 h, Woda Kis. Rakóczy ¾ litr 40 h, Woda Obersalzbrunn ¾ l. 60 h, Woda Selterska ¾ litr. 32 h, Woda Vichy Gr. Grille ¾ litr. 56 h, Woda Vichy Célestins ¾ litr. 56 h, Woda stoł. „Zdrowie“ ½ litr. 24 hal., i wszelkie Wody lecznicze. Wody te sporządzane na podstawie najświeższych analiz wód rodzimych i według najnowszych wymagań farmakologii własnościami zupełnie nie ustępują wodom natur. Woda stołowa Zdrowie, znakomity napój dyetyczny, zwiększa przemianę materyi, służy do równomiernej mineralizacyi ustroju. 502

BILARDY
amerykańskie, jakoteż i inne własnego wyrobu, poleca Pierwsza krajowa fabryka i warsztat reparacyjny, jedyny we Lwowie 253
Maurycego Andraszka
ulica Skarbkowska 43.

Ludowe Towarzystwo Wzajemnej Pomocy
„Pogorzelec“ i „Aliage“
Lwów, pl. św. Jura 7, poszukuje za wysoką prowizyą zdolnych
Agentów
na określone powiaty. 514

ZAŁOŻONA W ROKU 1854. TELEFON Nr. 566.



Spółka Stolarzy lwowskich
Poleca wielki wybór kompletnie urządzonych pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, pokoi męskich we wszystkich stylach, meble olchowe i urządzenia kuchenne wyrobu krajowego. Uzyskuje również na składzie meble gięte i żelazne z pierwszorzędnych fabryk. — Wszelkie zlecenia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, wykonuje jak najstaranniej i najtaniej.
LWÓW, PLAC BERNARDYŃSKI L. 17.

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam — proszę żądać cennika, Grajewski, mechanik, ul. Boimów l. Lwów. 315

Ważne dla P. Myśliwych
Do komisowej sprzedaży otrzymałem :: **używaną broń w dobrym stanie.** 2 drylingi firm Nowotny Cb 16×400 m., 2 Lancastrówki Cb 16, Cb 12, Hamerles — 2 Büchsflinty Cb 16×450, Para pistoletów, Jacob Kukenreiter. — Wiadomość: Pracownia rusznikarska Jankowski we Lwowie przy ulicy Czarnieckiego 2. 466

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9.

Młody człowiek, z wyrobionem pismem, poszukuje odpowiedniego zajęcia do domu. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, pod „Zajęcie“. 560

BERDĘ kupi „Kółko mandolinistów TYPOGRAPHIA“ Zgłoszenia: Stow. Drukarzy, Lwów, Piekarska l. 18, JÓZEF BABIARZ, od godz. 7—9 wieczór. 483

Wózki dziecinne od najpojedyńczych do najwspanialszych po najprzystępniejszych cenach poleca pracownia koszykarska J. STECIOWA, Lwów Piekarska 61, — główny skład plac Halicki l. 10, miejska wystawa. 467

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Słowackiego 4, I. p. 647

400.000
koron wygrał los komunalny m. Wiednia, serya 279, Nr. 14, kupiony w naszym na raty miesięczne do l. 7351, a następnie sprzedany przez naszą gotówkę na dniu 3-go października 1907, rej. l. 1404. Odnośne dokumenta wiszą w oknie naszego biura przy ul. Kopernika 5. Jest to dziewiąta z rzędu główna wygrana jaka padła na losy u nas kupione.
Schütz i Chajes
Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5. (dom własny). 268

MLECZARNIA ANNY LENARD
plac Akademicki l. 1.
Śniadania, obiady, kolacye. Obiad 3 potrawy: porcye większe 14, mniejsze 10 ct. miesięcznie. 1564

Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.